

Pani z biura

Katarzyna Renes

Wyparłam swoją edukację wyższą w Polsce. Myśląc o szkole mam w głowie liceum, potem jakiś mętny czas w Krakowie i Belgię. Życie zawodowe, które rozpoczęłam będąc na studiach, z których mam magistra. Tytuł przydał mi się raz w życiu: kiedy wysłałam papiery do pracy na akademii teatralną. Od kilku lat „szkoła” kojarzy mi się z tym miejscem.

Moja droga na uczelnię nie była oczywista. Papiery złożyłam dlatego, że była to stała praca, a ja dokładnie takiej wtedy szukałam. Całe życie zawodowe, tj. kilkanaście lat spędziłam w prekariacie.

A tu nagle etat, dziwna sprawa. Dużo ludzi, dużo entuzjazmu, dużo świeżości. I zaraz potem przemoc. Wymuszenia, manipulacje, sabotaże, dziwna aura około-erotyczna. A po roku pytanie - „dlaczego ty to, kurwa, znosisz”?

No właśnie.

Dlaczego ja to, kurwa, znosiłam?

Bo się wstydziłam i czułam współodpowiedzialna – to jest najprawdziwsza odpowiedź.

Tak zaczęłam rozmawiać z Agatą Adamiecką.

Rozpoczął się proces, który doprowadził nie tylko do czterech lat „zmianowych” projektów, ale rozlał się na moje pozauczelniane inicjatywy, transformując najbliższe środowisko, niekoniecznie teatralne. Najważniejszym zwrotem tych przekształceń było myślenie, że to nie indywidualne jednostki są winne patologii sektora. To system. To my – ja, ale nie sama ja. Wtedy zaczęłam dostrzegać, że JA TEŻ MAM WPŁYW.

Pamiętam, jak uzmysłowiłam sobie, że do tej pory każda opowieść, o przemocy którą słyszałam kończyła się mniej więcej tak samo: „jak to co? nic z tym nie zrobię, tak tylko Ci mówię”.

No, wiadomo.

Ale już był 2020. Rok pandemii, rok call-outów¹. Osoby, które dotąd milczały zaczęły mówić głośno o przemocy w szkołach artystycznych. Na moim akademickim podwórku czuć było kolektywną chęć transformacji. Powstały sojusze na rzecz nowego teatralnego świata.

I projekty, w tym „Zmiana-Teraz!”, moje i Agaty wspólne dziecko.

Moim napędem była wiara w to, że trzeba w końcu zacząć naprawdę rozmawiać. Wątpić. Myśleć krytycznie. Weryfikować. Pytać.

I na tej podstawie próbować coś stworzyć. WSPÓLNIE.

Głównym założeniem tekstu programowego „Zmiany” był dialog i współpraca na rzecz wypracowywania nowych propozycji kształcenia i działania teatralnego. „Celem jest

¹ Nawiązanie do oświadczenia Anny Paligi:

https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=pfbid023NC9a3WYyJ4wA1hWiYtT5wpbczqhUyrGvLMxhzK254Mi5wscjteoa44erDAfHReTI&id=191815658045986.

opracowanie nowych propozycji kształcenia i praktyk teatralnych opartych na zasadach demokratycznych, podmiotowych i zespołowych (niekiedy odległych od tradycyjnego modelu nauczania), odpowiadających na dynamiczne przekształcenia społeczne i zmieniające się warunki pracy w kulturze, uwzględniających także przeobrażenia, które zajdą w środowisku teatralnym po pandemii.” Za oczywiste uważałam, że skoro rzecz dotyczy szkolnictwa wyższego, obejmować ma wszystkich jego członków: studentów, nauczycieli, kadre. Dziś bym to bardziej doprecyzowała.

Dość naiwnie wierzyłam, że spotkanie osób z pięciu różnych krajów, z różnymi doświadczeniami, tożsamościami, problemami, zapleciami społecznymi i wyzwaniem może doprowadzić do wspólnych przemyśleń na poziomie transformacji systemu teatralnego. Szybko okazało się, że papier papierem, a rzeczywistość rzeczywistością.

Grupa studentów wcale nie była skora do dialogu.

Może gdybym obejrzała wcześniej „Fuck white tears² miałabym mniej złudzeń.

OSKARŻENIE O PRZEMOC NOWĄ FORMĄ PRZEMOCY

Żadnego dokumentu zmianowego nie przeczytałam tyle razy, co naszego „zaproszenia do uczestnictwa” (tzw. call).

Wielokrotnie zastanawiałam się czy oby na pewno dobrze opisaliśmy cele programu. Przytoczę dwa fragmenty:

- 1) „Celem programu jest wspieranie autonomii młodych artystów i pozbawionego przemocy procesu edukacji teatralnej: systemu konstruktywnej informacji zwrotnej, rozwoju polityki antyprzemocowej i antydyskryminacyjnej wraz z podkreśleniem różnorodności we wszystkich szkołach biorących udział w projekcie.”³
- 2) „Założeniem programu „Change-now!” jest stworzenie międzynarodowej platformy do poznania specyfiki nauczania i studiowania teatru w różnych krajach (...) jak i zidentyfikowanie europejskich, krajowych i lokalnych problemów przy jednoczesnym poszanowaniu kontekstów kulturowych, co doprowadzić ma do zintensyfikowania wspólnej pracy nad poszukiwaniem pożądanych zmian.”⁴

I może jeszcze „Program (...) poświęcony jest procesowi odchodzenia od sztywnego, hierarchicznego modelu pracy na rzecz upodmiotowienia i emancypacji zespołu. (...) Sesje będą koncentrować się na metodologii peer-to-peer⁵ z dogłębną interakcją między wszystkimi uczestnikami”⁶

² Reportaż filmowy Annelie Boros z 2016 roku, którego bazę fabularną stanowi odmowa czarnych studentów z RPA w udziale w filmie białej kobiety z Europy motywowana tym, że uprzywilejowani Europejczycy nie są w stanie opowiedzieć historii czarnych uciemnionych Afrykańczyków

³ <http://changenow.at.edu.pl/recruitment/>

⁴ jw

⁵ „Peer-to-peer (P2P) to model komunikacji komputerowej oparty na idei decentralizacji. Sieć P2P w przeciwieństwie do tradycyjnego modelu serwer-klient, umożliwia interakcje i wymianę danych wprost między wszystkimi użytkownikami”, Wielki słownik wyrazów obcych - KWN 2008, 2009 - A. Caba, A. Latusek

⁶ <http://changenow.at.edu.pl/recruitment/>

Osoby zgłaszające się do programu miały obowiązek zapoznania się z tym dokumentem.

Ale to był papier.

Tymczasem rzeczywistość.

Od początku było ciężko. Nierozpoznawalne wątki tożsamościowe przejmowały pole rozmów, tworząc coraz większe podziały w grupie. Kwestie binarności, pochodzenia, reprezentacji. W Polsce tematy ciągle jeszcze traktowane po macoszemu, co sprawiało, że usprawiedliwiałam swoją niewiedzę.

Do czasu, kiedy miała miejsce następująca sytuacja: Jedna ze starszych wiekiem nauczycielek opisując ćwiczenie, w którym brała udział z osobą studencką powiedziała o niej „ona”, a nie „oni”. Osoba nie miała plakietki z zaimkiem informującym o tym, jak należy się zwracać. Nic nie mówiąc wyszła z zajęć.

Następnego dnia dowiedzieliśmy się, że powodem opuszczenia sali był fakt, że w grupie obowiązywał taki właśnie system- jeśli ktoś dopuszczał się „misgenderingu” osoba, której rzecz dotyczyła wychodziła z pomieszczenia bez podania przyczyny. Wyjaśniła nam to inna osoba studencka, która przysłała do nauczycielki i przekazała jej także żądania. Głównym postulatem było to, żeby nauczycielka opuszczała jakąkolwiek wspólną przestrzeń za każdym razem, kiedy osoba, wobec której dopuściła się „misgenderingu” będzie się w niej znajdować. Inaczej osoba nie będzie się czuć bezpiecznie i doznawać będzie re-traumatyzacji. Odbyliśmy też w grupie szereg rozmów, z których wynikało, że „bezpieczna przestrzeń” ma być tylko dla studentów. Sytuacja była omawiana przez cały tydzień, na wszystkich możliwych poziomach. W rozwiązywaniu brali udział negocjatorzy wewnętrzni i zewnętrzni, zaangażowany został dyrektor szkoły i cały międzynarodowy zespół. W trakcie pięciodniowego seminarium nie udało się uzyskać kompromisu w tej sprawie.

Pomyślałam wtedy, że nową formą przemocy jest oskarżenie o przemoc.

PANI Z BIURA

Tak powstała „pani z biura”, moja kreacja performerska w sztuce edukacji artystycznej. Uświadomiłam sobie, że w systemie szkolnictwa wyższego wszyscy gramy jakieś role.

Pani z biura zawsze wie lepiej.

Pani z biura jest dojrzała, dawno skończyła z głupotami. Pani z biura ma kalendarz stojący, w którym systematycznie odhacza zadania. Pani z biura nie odwraca wzroku znad komputera, kiedy ktoś wchodzi – inaczej byłby gotów pomyśleć, że się interesuje. Pani z biura orzeszkami częstuje tylko zagranicznych gości, dla Ciebie osobo studiująca jest „Żabka” naprzeciwno. Pani z biura kończy pracę o szesnastej i nigdy nie zostaje po godzinach. Pani z biura w ogóle nie rozmawia ze studentami, jeśli nie musi.

Pani z biura ma zdjęcie Ronalda Swansona⁷. I Elektry Abundance⁸.

Pani z biura nie myśli o edukacji - ona jest edukacją.

Bezpieczeństwo w dyskomforcie

Ale ja myślałam. Zaczęłam weryfikować pojęcie „bezpiecznej przestrzeni”. Co to w ogóle jest? Kiedy w sztuce jest bezpiecznie? Nigdy, przynajmniej w tej, którą ja wyznaję. Tam darcie ryja i tarzanie po podłodze. Nago oczywiście.

Nie wierzę w bezpieczną przestrzeń pojmowaną jako projekcję ściśle określonej, hermetycznej grupy. Nie wierzę w dialog bez możliwości zadawania pytań. Nie wierzę we współpracę bez wzięcia odpowiedzialności. Nie wierzę w kolektywność bez narzędzi. Nie wierzę w to, że sztuka powinna pozbawiać się niepokoju intelektualnego i rezygnować ze skrajności i trudnych tematów. Jakichkolwiek tematów. W tabu też nie wierzę.

Ale wierzę w to, że można pracować bez przemocy.

Wierzę w bezpieczeństwo w dyskomforcie

Choć do niedawna w nic nie wierzyłam. Ostatnie miesiące „Zmiany” stanowiły dla mnie nieustanne pasmo rozczarowań i mierzenia się z falą agresji ze strony uczelnianych współpracowników, niekoniecznie wypowiedzianej. Pod pozorem spotkań dialogowych na mojej macierzystej uczelni miejsce miał zaplanowany i starannie realizowany sabotaż, osadzony na manipulacji wykorzystującej osoby studenckie, które przysły do szkoły już po wprowadzeniu zmian.

Konsekwentne wygłaszanie w przestrzeni szkoły nieprawdziwych i niezweryfikowanych informacji miało na celu usunięcie osób powiązanych ze „Zmianą – Teraz” z pracy w przestrzeni Akademii. Było to jedno z najtrudniejszych doświadczeń w całej mojej dotychczasowej tzw. karierze.

Jedną z niewielu jasnych plam na tym horyzoncie stała się moja współpraca z kolegą z reżyserii, który podkreślał na początku naszej znajomości, że nie wierzy w zmiany. Mimo różnic w naszych podejściach do tematów związanych z przemocą i nie tylko, stał się on jednym z najbardziej cenionych przeze mnie współpracowników. Bo się szanujemy. Bo przychodzimy do pracy po to, żeby pracować. I chcemy coś razem zrobić. I rozmawiamy, mając często skrajnie różne opinie. I nie boimy się trudnych tematów. I wątpliwości. I mamy realne powody by sądzić, że służy to studentom, dla których obydwójce tu jesteśmy.

Chociaż nie wiem, czy „służyć” to jest dobre słowo. Z dzisiejszego punktu widzenia uważam, że obecny system edukacji artystycznej z tak jasno zarysowanym podziałem na „nauczycieli: i „uczniów” sam w sobie wymaga weryfikacji.

⁷ Fikcyjna postać grana przez Nicka Offermana w serialu komediowym Parks and Recreation. Charakteryzuje go beznamiętna osobowość i pogarda wobec kontaktów ze społeczeństwem. Ron Swanson twierdzi, że nie interesuje go życie ludzi wokół, a celem jego pracy biurowej jest zmniejszenie skuteczności rządu.

⁸ Fikcyjna postać grana przez Dominique Jackson w serialu Pose. Matka domów i królowa ballroomów, słynąca z niezwyklej klasy, dystansu i ciętego języka.

Mam też większą wiedzę na temat mechanizmów sytuacji podczas warsztatów. Wiem już, że zachowanie osoby studenckiej podyktowane było wieloma latami nieprzynoszącej efektów walki. Nieustannym proszeniem o respektowanie jej tożsamości. Prośbami, postulatami, dialogiem. Poczuciem bezsilności i bezsensu. Nie mam prawa tego oceniać nie będąc tam na co dzień i nie znając realiów w których żyją.

Tym bardziej uważam, że nie mam żadnego prawa mówienia młodym artystom, jak powinni pracować, co wybierać i jaką ścieżką iść.

To od nich chcę usłyszeć, co ich interesuje i jakie formy pracy mogą wspierać.

Moja prawdziwa edukacja odbyła się w największej mierze przez doświadczenie. Przez dyskomfort, wychodzenie z „bezpiecznej” strefy i podejmowanie ryzyka.

Najwięcej nauczyłam się od ludzi, którzy pokazali mi świat z całą jego różnorodnością i wątpliwościami.

Czuję wielkie obciążenie tradycyjnym systemem edukacji.

Wejście do szkoły oznacza dla mnie automatyczne przestawienie się w tryb performansu: na poziomie słownym, wizerunkowym i behawioralnym. Wszyscy w tym jesteśmy od początku, od siódmego roku życia.

Nie neguję nauki podstawowych narzędzi, ale uważam, że możliwa jest inna droga, wiodąca nie przez przymus i władzę, a przez doświadczenie i partnerstwo. Obecny system edukacji nie daje możliwości do poszerzania pola eksperymentu artystycznego. Między innymi dlatego, że bazuje na ocenie, co zakłada dążenie do doskonałości: mam zrobić tak, żeby spełnić kryteria.

Nie daję też pola do współpracy. Rzadziej gram już panią z biura, ale dopóki jestem w szkole nie pozbędę się jej całkiem m.in. dlatego, że potrzebuję chronić swoje granice. Choćbym nie wiem, jak chciała wierzyć, że od teraz będziemy wspólnie tworzyć nową rzeczywistość, dopóki pozostajemy w relacjach władzy - w których ode mnie coś zależy, albo ja Ciebie oceniam – mówienie o współdziałaniu pozostanie demagogią.

Moja rewolucja na rzecz edukacji artystycznej dobiega końca. Zrozumiałam, że transformacja musi odbywać się oddolnie - być głosem studentów, nie moim. Nie oznacza to, że kończę program z poczuciem porażki. Wręcz przeciwnie: dojście do tej wiedzy jest dla mnie krokiem milowym w myśleniu o dalszej działalności. Nie wiem, gdzie będzie się ona odbywać, ale bardzo potrzebuję zrzucić z siebie trupa patriarchy. Także tego, którego ciągle mam w sobie, mimo że bardzo chciałam wierzyć, że nie.

Podskórnie czuję, że potrzebujemy praktyki, radykalności i czułości. Nie da się tego zrobić żadnym projektem ani kolejnymi procedurami. One są pomocne, jestem dumna, że powstały – dają pewne ramy, ale nie są sednem. Dla mnie jest nim głębokie słuchanie. Dojrzałość do odpowiedzialnych relacji w pracy, bo kultura jest relacjotwórcza. Poznawanie głosu ludzi, z którymi pracuję, a nie spełnianie kolejnych kryteriów i odpowiadanie na potrzeby systemu. To jest mój osobisty program eksperymentalny: bez ram, bez fundatorów, bez wskaźników i bez ideologii. Bez parcia na sukces, wynik i spełnienie oczekiwań. Bez brania na siebie odpowiedzialności za cały system.

Po tych wszystkich latach wiem, że nic nie wiem.

I jest to przełomowa wiedza.

KATARZYNA RENES



Robotnica sztuki, badaczka kultury, autorka projektów, kuratorka, menadżerka kultury. Stypendystka Ministerstwa Kultury w dziedzinie zarządzania kulturą (2015). Posiada Dyplom Europejskiego Menadżera Kultury pod patronatem Rady Europy (2018). Członkini Europejskiego Forum Menadżerów Kultury, pod kierownictwem sieci Oracle. Wygłasza odczyty i prowadzi warsztaty dla międzynarodowych grup według własnych koncepcji. Od 2019 roku związana z Akademią Teatralną im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie, gdzie odpowiada za działalność międzynarodową i współprowadzi procesy transformacyjne. Współkierowniczka (razem z Agatą Adamiecką) programu „ZMIANA-TERAZ!” wypracowującego nowe propozycje kształcenia i praktyk kulturalnych w pięciu krajach Europy. Współrealizatorka programu „Bezpieczna przestrzeń. Dobre praktyki i narzędzia służące transformacji kształcenia teatralnego”. Pracuje też jako niezależna producentka i kuratorka. Prowadziła projekty kulturalne w większości krajów Unii Europejskiej, na Wschodzie (Ukraina, Gruzja, Armenia, Białoruś), w Palestynie i w Stanach Zjednoczonych. Pracowała m.in. z Krzysztofem Pendereckim. Związana ze Stowarzyszeniem Kwadrofonik. Autorka programu „Duży pies nie szczeka” (Klub Komedii/Pogodno/Stand up Polska), współautorka cyklu „Itaka” (<https://sluchy.pl/>) i wielu innych propozycji z dziedziny transformacji kultury. Aktywistka kultury. W latach 2010-2016 związana była z krakowskim Stowarzyszeniem Willa Decjusza, gdzie prowadziła m.in. Wyszehradzką Akademię Zarządzania Kulturą. Odpowiadała za opiekę nad pisarzami- uchodźcami w ramach współpracy z Międzynarodową Siecią Pisarzy Uchodźców ICORN. Współprowadzi rodzinną Fundację RenesArt. Pracuje z artystami teatralnymi, wizualnymi, komikami, muzykami i filmowcami. W latach 2013-2018 współkierowała Międzynarodowym Festiwałem „Odkrywamy Paderewskiego” we Lwowie.